

DZIENNIK BERLIŃSKI

Adres redakcji i administracji:
BERLIN W., Schlüterstrasse 57
Telefon: Bismark 7546.
Pocztowe Konto czekowe: Berlin NW. 7 nr. 4203

wychodzi codziennie
(oprócz niedziel i świąt).

EKSPEDYCJA: Opole G.-Śl. (Oppeln O.-S.) Augustinistrasse 5

Cena abonamentu na pocztę miesiąc. 2,21 mk.
Wysyłka pod opaską w Niemczech 2,75 m. mies.
Abonament w agencjach 1,85 mk. miesięcznie
Cena ogłoszeń w Niemczech:
— Za 1 milimetr ośmiolamowy 10 fenigów —

Rok XXXVI

Czwartek, 25-go sierpnia 1932

Nr. 195

Szwajcar o nastrojach w Niemczech

Rozwój wypadków w Niemczech wszędzie śledzony jest z wielkim zainteresowaniem. Zrozumiała jest rzecz, że w następstwie chaotycznych stosunków politycznych i gospodarczych niemiecka opinia publiczna nacechowana jest najrozmaitszymi prądami, które wytwarzają nastroje, zależne od rozwoju bieżących wypadków. Dlatego też nie od rzeczy będzie zapoznać się z poglądami szwajcarskiego publicyisty, patrzącego bezstronnie na stosunki niemieckie, który powiada:

„W rozmowach z Niemcami w ostatnim roku stale słyszy się twierdzenie, że sytuacja w Niemczech jest już nie do zniesienia i że ostatecznie musi nastąpić jakaś zmiana. Wojna domowa jest przed bramą i byłoby ostatecznie lepiej, gdyby wybuchła całą swą siłą, aniżeli dzisiejszy stan miałby się przewlekać. Przed kilkoma miesiącami rzeczywiście zapowiadano coś, co możnaby uważać za pomruk nowej rewolucji. Ręczne granaty, wzniesienie pożarów, strzały rewolwerowe wzbudzały wrażenie, że wojna domowa naprawdę się zaczyna. Ale wśród spokojnej ludności niemieckiej zaraz odezwało się wołanie o „silną rękę“ i była nadzieja, że władza państwowa, wysunąwszy odpowiedni program, położy kres tym wzmaganiom.

Przyszłemu nowemu rządowi Papena. Jeśli na prawdzie polegają zakulisowe pogłoski, właściwym szefem gabinetu jest generał Schleicher. Ma silną rękę, nosi również mundur, a ponieważ Niemcy lub przynajmniej Prusy dążą do powrotu starych metod, człowiek ten jest ucieleśnieniem warunków odnowienia porządku. Program nowego rządu został rychło ustalony: duchowe podniesienie narodu niemieckiego i przywrócenie porządku“ i to najostrożniejszymi środkami.

Od tego czasu upłynął cały miesiąc. Cóż osiągnięto? Jeśli przypatrzymy się wewnętrznemu stanowi Niemiec, musimy powiedzieć, że nowe

rzeczy nie osiągnęły żadnych wyników. Strzela się i morduje, jak dawniej. Walka o „system“ rozrywa cały naród. Stare partie stały się przedmiotem nienawiści, jako że psują charakter narodu i przygniatają jego ideały w walce o politykę partyjną. Naród dzieli się na dwa obozy, obóz ludzi dobrych przekonań i obóz ludzi wrogich ojczyźnie. Kierownictwo gabinetu baronów i generałów wzięło do ręki wojskowy, a stara maszyna może być uruchomiona. Ale w maszynie tej słychać zgrzyty niektórych kółek, a z

czasem takich kółek znajdują się więcej. Staremu mechanizmowi brak ducha, który przez dwa wieki go ożywia.

Narodowo-socjalistyczne oddziały szturmowe maszerują ulicami z swymi sztandarami przy dźwiękach bębnow i piszczałek. Zakaz zbrojeń spowodował, że na ulicach panuje ruch młodzieży, zaprawiający się na żołnierzy. Ci, którzy przeżyli stare Niemcy, radują się z tej zmiany, ale trudno im uwierzyć, że nowa młodzież posłuszna będzie nowym usta-

wom. Ci, którzy nosili mundury, uważani byli zawsze za przedstawicieli mocy. Wszystko, co kroczyło za sztandarem, było zawsze dobre, a drobne wybryki uważane były za przejawy młodzieńczej nierozważności.

Dzisiaj gospodarza i społeczną przewagę t. zw. mieszczańskiej młodzieży nad masami proletariatu zanikła. Socjalna demokracja przekształcała się w ostatnich latach coraz to więcej w lewicową partię mieszczańską, tak, że pod względem gospodarczym jej członków trudno odróżnić od dorostu starych stronnictw mieszczańskich. W ruchu hitlerowskim najciekawszym jest to, że przybrał nowe grupy i klasy. Te grupy i klasy nie zostały dotychczas uporządkowane. Nowy ruch dotychczas nie zdołał pogłębić mas, przystępujących do partii narodowo-socjalistycznej z najrozmaitszymi programami, i nie zdołał wytworzyć nic trwałego. Dotychczasowe czyny hitlerowców nie dają żadnych dowodów, że zwolennicy Hitlera w wierze w nową Rzeszę potrafili ponieść ofiary. Dopóki Niemcy nie będą dzielić się na faktycznie pracujących przedstawicieli różnych politycznych kierunków, a tylko na proroków i wyznawców tej czy owej wiary politycznej, dopóty partja rządząca wzbudzać będzie tylko swary i nienawiść. Jeśli uświadomi to sobie nowy rząd, nabejdzie przeświadczenia, że wewnętrzna dyscyplina umundurowanych mas jeszcze długo nie może przynieść jednolitego ducha, tak potrzebnego w ciężkich czasach.

Ulaskawienie pod znakiem zapytania

Burzliwe demonstracje w Bytomiu — Decyzja w sprawie morderców
z Potępy dopiero za kilka dni — Komunikat rządowy

Bytom, 23 sierpnia. W dniu dzisiejszym o godz. 12-tej w południe przed gmachem sądowym i więzieniem w Bytomiu odbywają się demonstracje narodowych socjalistów. Policja interwenjuje, rozpraszając demonstrantów, którzy po pewnym czasie znowu się zbierają. Aresztowano wiele osób. Z Wrocławia przybyła dzisiaj do Bytomia większa ilość narodowych socjalistów z postem hitlerowskim Heinesem. Heines w rozmowie ze skazanymi mordercami robotnika Piecucha pocieszył ich, że wyrok śmierci nie zostanie wykonany.

Berlin, 25 sierpnia. Decyzji w sprawie skazanych na śmierć hitlerowców należy oczekiwać dopiero za kilka dni. W związku z tem „Deutsche Allgemeine Ztg.“ donosi, iż według zdania kół rządowych nie należy się liczyć z ulaskawieniem skazanych.

Jeszcze wczoraj odbyła się w sprawie wyroku bytomskiego konferencja między kanclerzem Papenem, ministrem Schleicherem i pruskim wice-

komisarzem dr. Brachtem. Rządy Rzeszy i Prus wydały urzędowy komunikat, który brzmi:

„Pod naciskiem wewnętrznopolitycznych gwałtów, zagrażających bardzo poważnie autorytetowi państwa, obwieścił prezydent Rzeszy na propozycję rządu najostrożniejsze kary za terror polityczny. Z chwilą, kiedy rozporządzenie weszło w życie, musi być bez względu na znaczenie równomiernie zastosowane przeciw każdemu, który wykrocza przeciw prawu. Rząd Rzeszy użyje, jeśli będzie potrzeba, wszelkiej władzy państwowej celem bezstronnego wykonania przepisów prawnych i nie ścierpi, by jakkolwiek partja wystąpiła przeciw jego rozporządzeniom. Również rząd pruski, badając możliwość zastosowania prawa ulaskawienia skazanych na śmierć, nie pozwoli wywrzeć na siebie żadnego politycznego nacisku.

Namiętne zarzuty, które z pośród publiczności zostały podniesione przeciw wyrokowi bytomskiemu, powinny być skierowane przeciw amatorom krwawych zajęć, a nie przeciw władzy państwowej, która w interesie ogółu była zmuszona wydać tak ostre zarządzenia. Rząd Rzeszy wystąpi przeciw wszelkim wysiłkom sfalszowania zasad prawa oraz podjudzania politycznych namiętności do ponownych wykroczeń“.

Hitler solidaryzuje się z mordercami

Bytom. Po ogłoszeniu wyroku, skazującego na śmierć 5-ciu hitlerowców, wysłał Hitler do skazanych następujący telegram:

„Towarzysze! W obliczu potwornego krwawego wyroku czuję się związany z wami w nieograniczonej wierności. Wasza wolność jest od tej chwili kwestją naszego honoru, zaś walka przeciwko rządowi, pod którym coś podobnego było możliwe, jest naszym najpierwszym obowiązkiem. — Adolf Hitler“

Ten telegram Adolfa Hitlera, solidaryzującego się z bestjałskimi mordercami, którzy ofiarę swoją napadli w domu we śnie, rzuca światło nietylko na postać, jaką jest wódz nacjonal-socjalistów, ale i na te miliony pełnoletnich obywateli niemieckich, reprezentujących 37 proc. narodu niemieckiego, którzy oddali swe głosy na kandydaturę tego gloryfikatora gwałtów politycznych.

Dla rządu v. Papena powstała teraz niezwykle trudna sytuacja.

Ręczne granaty — Bitwa nocna

Berlin. W jednej ze wsi pod Olsztynem w Prusach Wschodnich niewysłuchani sprawcy podrzucili pod szereg domów granaty ręczne, które jednak nie eksplodowały. Na rynku

w Kołobrzegu na Pomeranii doszło ubiegłej nocy do starć pomiędzy narodowymi socjalistami a młodzieżą reichsbannerowską. Pięciu reichsbannerowców zostało rannych.

Klara Zetkin chce jednak być na 1-szem posiedzeniu Reichstagu

Berlin. Prasa komunistyczna donosi, że Klara Zetkin postanowiła mimo złego stanu zdrowia wyjechać z Moskwy. Weźmie ona udział w kongresie antywojennym w Amsterdamie, skąd uda się do Berlina, by przewodniczyć na pierwszym posiedzeniu nowego Reichstagu.

12 milionów marek na zniszczenie starych okrętów

Berlin. Rząd Rzeszy na cele demontażu przestarzałych okrętów oddał do rozporządzenia 12 milj. marek. Ta bezpośrednia subwencja na rzecz niemieckiej floty handlowej dojdzie do skutku w ramach akcji zwalczania bezrobocia.

Krwiożerczy „manifest” Hitlera

Monachjum, 25 sierpnia. „Voelkscher Beobachter” ogłasza odezwę Hitlera, który powiada w niej między innymi:

„Przeszło trzystu wyróżnionych, dosłownie pozarzynanych towarzyszy partyjnych zaliczamy w szeregi męczenników. Dziesiątki tysięcy towarzyszy raniono, a między nimi jest wielu takich, co przez całe życie pozostań kalekami. Prawicowe koła mieszczańskie, a nie prasa mieszczańska tego nie zauważyły. Dopiero w chwili, gdy się wreszcie przebrała miara i nieznośny się stał terror czerwonych organizacji morderców i zbrodniarzy, zabiera się „narodowy rząd” Papena do dzieła. Znamy już pierwsze dokumenty jego „woli narodowej”. W tym samym dniu, kiedy mordercy i dręczyciele naszych towarzyszy w Ohlau wyszli z małymi karami — chociaż przy tym jednym napadzie straciliśmy dwu zabitych i 27 ciężko rannych — zasądziły sądy rządu Papena pięciu narodowych socjalistów w Bytomiu na śmierć.

„Rodacy! Kto z was posiada poczucie walki o honor i wolność narodu, zrozumie dlaczego odmówiłem wstąpienia do tego rządu mieszczańskiego. Sprawiedliwość Papena skarże w końcu wiele tysięcy narodowych socjalistów na śmierć.

Czy sądzono, że można to ślepotą dotknięte i wyzywające cały naród postępowanie pokryć także moim imieniem? Panowie się mylą! Nie uznaję krwawej obiektywności p. Papena. Życzę zwycięstwa Niemcom narodowym a ich marksistowskim niszczycielom życzę zaty i zniszczenia. Nie nadaje się na kata narodowych bojowników wolności narodu niemieckiego.

Czyn bytomski nakreśla nam postawę wobec tego rządu narodowego. Niebo zsyła na nas niezliczone męczarnie. Nasz ruch upora się z tym rządem mordowania naszych towarzyszy. P. Papen może spokojnie tłumaczyć nasz ruch krwawymi wyrokami. Taktyka ruchu narodowego szybko sobie da radę z tym systemem, szybko usunie marksizm, mimo prób ratowania. Mimo tego straszliwego wyroku śmierci, mamy przed sobą tylko jedno żądanie o życiową

walkę i jeszcze raz walkę! Z pewnością uwolnimy naród od uścisku „obiektywności”, której wewnętrzna istota demaskuje wyrok bytomski przeciw Niemcom narodowym, P. Papen zapisał w ten sposób swe imię krwawo w historii niemieckiej. Posiewu, jaki z tego zejdzie nie będzie można w przyszłości utemperować karami. Teraz zaczyna się walka o życie naszych towarzyszy partyjnych”.

Drugi etap raidu lotniczego

Start z Rzymu — Niemiec na czele — katastrofa włoskiego samolotu

Rzym, 25 sierpnia. Uczestnicy międzynarodowych zawodów samolotów turystycznych wystartowali dziś rano z Rzymu. Zawodnicy podzielili się na 9 grup, wyruszających kolejno w pięciminutowych odstępach czasu. Orliński wystartował o godzinie 6-tej min. 10, Żwirko o 6.15, Karpiński o 6.35 i Giedgowd o 6.55.

Berlin, 25 sierpnia. Donoszą tutaj, że niemiecki lotnik Seidemann jako pierwszy wylądował dziś po południu na lotnisku w Bononii. Przebył on

w stosunkowo krótkim czasie przelotem Rzym — Lyon — St. Gallen — Stuttgart — Bononja.

Rzym, 25 sierpnia. Samolot uczestnika raidu lotniczego, Włocha Vittorio Susteri, uległ dziś w południe katastrofie. Aparat spadł nad północno-zachodnim wybrzeżem włoskim. Suster jest ciężko ranny, jego towarzyszy Achilli Antonibon, redaktor włoskiego pisma sportowego, został zabity. Przyczyna katastrofy jest dotychczas nieznana.

Pogrzeb b. kanclerza Austrii

Wiedeń, 25 sierpnia. Dziś po południu odbył się uroczysty pogrzeb b. kanclerza związkowego, prezydenta policji dr. Jana Schobera, Kondukt

pogrzebowy ruszył z gmachu dyrekcji policji do kościoła „Wotivkirche”. Na czele pochodu kroczył oddział policji, szwadron kawalerji i kampanja piechoty. Następnie posuwały się oddziały żandarmerji, policji, straży sądowej, straży ogniowej i liczne delegacje.

Za trumną kroczyła najbliższa rodzina zmarłego, tuż za nią prezydent republiki Miklas, kanclerz Dolfus w otoczeniu ministrów, dalej korpus dyplomatyczny, przedstawiciele parlamentu itd. Z Wotivkirche kondukt udał się przed gmach parlamentu, gdzie trumnę postawiono na katafalku. Po przemówieniach prezydenta Miklasa i wielu innych wybitnych osób trumnę umieszczono na karawanie i orszak żałobny ruszył do miejscowości rodzinnej zmarłego, Berg, gdzie zwłoki złożono w grobowcu rodzinnym.

„Święto zwycięstwa polskiego oręza”

obchodziła uroczyste Polonia chicagoska

Chicago, 25 sierpnia. W Chicago odbyła się olbrzymia manifestacja polska nazwana „Świętem zwycięstwa polskiego oręza”. Celem jej było upamiętnienie i uczczenie bitwy pod Warszawą oraz wymarszu kadrówki i powstania armji polskiej. Stadion, obejmujący 25,000 miejsc, był całkowicie wypełniony. Odczytane zostało orędzie Hoovera oraz list ministra Zalesskiego. Przemawiali: generalny

konsul Zbyszewski, członek kongresu Hool, senator King, generał Rouppert, oraz prezesi wszystkich polskich organizacji. Imieniem całego wychodźstwa przemawiał cenzor Związku Narodowego Polskiego, Świątek uwdatniając niebyswały rozwój Polski.

Publiczność z ogromnym entuzjazmem witała polską drużynę olimpijską, która była obecna na obchodzie.

GUSTAW MORCINEK.

Wyrobany chodnik

157) (Ciąg dalszy)

I poszedł. Myśl ta zachwyciła go. Dzwonował się, że się wcześniej nikomu nie nasunęła. Marek i Ścisła przyklasnęli jej z zapalem. Uradzili, że trzeba koniecznie się porozumieć z księdzem proboszczem. Poszli więc teraz w trójkę do proboszcza.

— Ależ owszem, moi kochani — uradował się księszoszek — piękna to myśl. Tylko musimy najpierw omówić, ktoby sztukę wywyczył, jaką, i czy znajdzie się tylu amatorów. Co do mnie, to uważam, że wszystkiemu się zaradzi. Gorzej będzie jednak ze sceną. Bo widząc, w całej Ligocie niema sceny. Nie ma w kasy nie kopalnianem, bez żeby nas tam dopuścili, o tem niema ani mowy. Wiecie, co wam powiem? Przyslijcie mi tutaj owych trzech aktorów, to naczy — Helenka, Gustlik i Karlika. Ja z nimi o wszystkim sprawy związane z wyborem aktorów i kierownictwa. A potem przyjdę do was, Wałoszku, to myśle obmyślimy.

— Przyjda, powiedz księszoszkowi! — przytaknął Wałoszka.

— Przedewszystkiem pomyślimy o scenie. A potem o innych rzeczach. No, to dobrze, że tak się stanie. Niech ludzie usłyszą słowo polskie nie tylko z ambony, ale i ze sceny. To dobrze!... No z Panem Bogiem, moi kochani, a przyslijcie mi tutaj jeszcze dzisiaj tamtę trójkę. Ja znów do was, Wałoszku, przyjdę pojutrze wieczorem. Wy, Marku i Ścisła, też będziecie mogli przyjść?

— Ale bydymy mogli, bydymy! — potwierdzili obydwa.

— No, to dobrze. Z Panem Bogiem — pożegnali się z nimi i poszli. A kiedy już dochodził do hałdy, odezwał się Marek:

A to zaś się Niemcy w pięta ugryzą, gdy się o tem dowiedzą, ni?

Tego samego dnia wybrali się do proboszcza Helenka, Gustlik i Karlik. Radzili długo nad wszystkim, co a jak. Wkońcu na tem stanęło, że sztukę dostarczy proboszcz, Gustlik podejmie się jej rozpisania, jako, że najlepiej po polsku umie, a potem wyuczy jej amatorów. Karlik powyszykuje sprytniejszych chłopców do ról męskich, a Helenka zaś zwerbuję dziewczyny do ról żeńskich. Proboszcz miał dostarczyć sztukę w ciągu tygodnia. Tamci trzej przemawiali za sztukę narodową, lecz proboszcz

im wytłumaczył, że nie iza, bo Niemcy nie pozwolą. Jedynie można liczyć na sztukę treści religijnej.

Tóż dobrze, księszosku — zgodził się za tamtych Karlik — niech będzie religijno, ale tako z królem. Bo jo byda chciał jeny króla grać, wiedza, z taką farnońską koroną na głowie. No, ni?

Proboszcz uśmiechnął się pobłażliwie.

— Dobrze — powiedział — poszukam takiej z królem, kiedy już tak chcesz.

Odprowadził ich do sieni, pożegnał uśmiechem, a potem długo patrzył za nimi. Na starych, zwiedłych ustach miał cagle ten sam dobry uśmiech.

Odtąd mieszkanie Wałoszka napętniło się co wieczora radosnym gwarem. Ksiądz proboszcz wystarał się o trzy egzemplarze sztuki o świętej Genowefie. Gustlik z Helenką rozpisałi w kilku dniach wszystkie role. Zwołani chłopcy i dziewczęta zbiegali się z uradowaniem do Wałoszkowej izby, gdzie im przewodził Gustlik. Rozdał role według swego uznania, a kiedy już mimo poza sobą kilka prób czytanych, przystąpiono do pilowania każdego poszczególnego aktu.

Paraliż dziecięcy rozszerza się

Piła, Panująca od pewnego czasu w Pile choroba paraliżu dziecięcego która spowodowała tu 5 wypadków śmiertelnych na 14 zachorowań oraz zmusiła władze sanitarne do zamknięcia szkół na przeciąg dwóch tygodni, rozszerza się wzdłuż całego Pogranicza. Ostatnio zanotowano już wystąpienie tej choroby w powiatach bytomskim i lęborskim na Pomorzu Pruskim.

Niezmienny stan bezrobocia w Niemczech

Berlin. Według statystyki Państwowego Urzędu Pracy liczba bezrobotnych zmniejszyła się od 1 do 15 bm. o 10 tysięcy osób. Trzeba jednak przyjąć za pewne, że wielka część bezrobotnych już nie korzysta z zapomóg od bezrobocia, tak, że faktyczny stan bezrobocia pozostał niezmienny.

Spadek bezrobocia w Polsce o dalsze 9 tysięcy

Warszawa. Według danych państwowych Urzędów Pośrednictwa Pracy, liczba bezrobotnych na terenie całego państwa polskiego na dzień 20 bm. wynosiła 196.692 osób, co stanowi spadek w porównaniu z poprzednim tygodniem sprawozdawczym o 9.028 osób.

Ratyfikacja polsko-rumuńskiej umowy handlowej

Bukareszt. Dokonano tu wymiany dokumentów ratyfikacyjnych polsko-rumuńskiej konwencji handlowej. Wymiany dokonali poseł Szombek, oraz podsekretarz stanu w rumuńskim ministerstwie Spraw Zagranicznych Gafenco.

Szwedzi z zainteresowaniem oczekują wizyty polskiej eskadry wojennej

Sztokholm. Zapowiedziana na czwartek 25 bm. wizyta eskadry polskiej oczekiwana jest tu z dużym zainteresowaniem. Eskadra składać będzie się z kontrtorpedowców „Wicher” i „Burza” oraz łodzi podwodnych „Żbik”, „Ryś” i „Wilk” pod dowództwem komandora Unruga. Wizyta potrwa trzy dni.

Karlik koniecznie upierał się, że musi odgrywać Zygryda. Gustlik i Helenka nie zgadzali się.

— Widzisz — tłumaczył mu Gustlik — Zygryd, to musi być człowiek okazały, duży, piękny, a tyś nie jest przeca zaś taki. Tobie pasowałaby najlepiej rola Gola.

— Co tego szpetnego zbójnika? — krzyczał Karlik, — oburzony do żywego, że mu wciskają rolę podstępny intryganta. — Jo nie potrzebuję grać takiego chachara farnońskiego. ni! Ty se ja weź, a mnie dej kiera inszą. Wiesz?

Byliby się pokłócili, gdyby nie Helenka. Ona ich pogodziła.

— Cicho bydziecie — uciszała ich. — Ty Gustlik, ty nie możesz grać, bo musisz być... jak się to nazywo?

— Reżyser!

— Tak, ty musisz być reżyserem! Tak się to prawi?... Tóż ty nie możesz grać. A Karlikowi dómý rola Wilkosza. On akurat bydzie do niej pasować. Cicho bydzie, nie nie prow — zwróciła się do krzywiącego się Karlika — prawda Gustlik, że jemu pasuje rola Wilkosza, ni? To je fajno rola. A Zygryda bydzie goł...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Niecoś o prywatnych długach Niemiec

Likwidacja światowego kryzysu gospodarczego i odnowienie normalnych warunków wypłat międzynarodowych do pewnego stopnia zależy również od tego, w jakim czasie Niemcy wznowią regularną spłatę swych zagranicznych zobowiązań kredytowych. Przed konferencją lozańską z niemieckich kół gospodarczych i finansowych rozszerzano wiadomości, że skreślenie zobowiązań reparacyjnych to jedyny sposób, jakim odnowiona może być zdolność Niemiec do spłacania ich prywatnych długów zagranicznych. Choć jednak kwestia reparacji rozwiązana została tak, że Niemcy pod tym względem nie są związane żadnymi prawie zobowiązaniami, to obecnie już wskazuje się na to, że Niemcy nie są w stanie wywiązać się nawet z swych prywatnych zobowiązań zagranicą. Tutaj powstają coraz to nowe projekty jak np. projekt obniżenia stopy procentowej od tego zadłużenia prywatnego, i t. p. Wszystkie takie żądania popierane są argumentem, że w przeciwnym razie Niemcy płacić nie mogą.

Jeżeli przyjrzymy się cyfrowej stronie sprawy, przedstawi nam się następujący obraz.

Od roku 1924 do roku 1930 niemieckie zadłużenie zagraniczne dosięgło sumy 52 miliardów marek. Od r. 1930 do dziś Niemcy spłaciły około 6-7 miliardów marek krótkoterminowych długów zagranicznych. W obecnym czasie niemieckie długi krótkoterminowe wynoszą około 10 miliardów marek, zobowiązania długoterminowe około 10,5 miliardów marek a wreszcie różne kredyty, inwestycje zagranicznego kapitału w przemyśle niemieckim i t. d. wynoszą około 5 miliardów marek.

Z drugiej znow strony niemieckie należności w zagranicy dochodzą do sumy 6 miliardów marek, tak że czysty dług Niemiec w zagranicy wynosi okragło 20 do 20,5 miliardów marek.

Oprocentowanie i amortyzacja tej sumy wynosi 5-6 proc. rocznie. Coroczne spłaty połączone z oprocentowaniem i amortyzacją przedstawiają się następująco:

spłata długów krótkoterminowych	500 milj. mk.
spłata długów długoterminowych	550 milj. mk.
amortyzacja	200 milj. mk.
dywidendy i inne wypł.	150 milj. mk.
odsetki od pożyczek	
Dawesa i Younga	250 milj. mk.
razem	1.610 milj. mk.

Natomiast z zagranicy otrzymują Niemcy tytułem odsetek od swych kapitałów 250 milionów marek.

Corocznie więc suma, przekazywana z Niemiec do zagranicy tytułem oprocentowania i amortyzacji długów zagranicznych dochodzi do 1 miliard 360 milionów marek.

Z chwili, gdy tylko stosunki wejda na cośkolwiek normalniejsze tory, można spodziewać się znow pewnego przyływu krótkoterminowych kredytów z zagranicy, bez których

Niemcy nie tak łatwo się obejdą. Zdaniem miarodajnych kół niemieckich, suma, wyznaczana na oprocentowanie i amortyzację, wzrosłaby do 1,8 a nawet 2 miliardów marek.

Pokrycie tak znacznej sumy bez trudności jest możliwe tylko przy aktywności handlu zagranicznego, na którą jednak Niemcy nie mogą liczyć, ponieważ ostra polityka celnych ograniczeń rynków narodowych zbyt uniemożliwia rozwój niemieckiego eksportu.

W następstwie tego Niemcy stoją obecnie przed temi samymi trudnościami w kwestji długów zagranicznych, przed jakimi znajdowały się w roku 1930.

Nieostrożna polityka pożyczek zagranicznych i niezrozumiałe zaufanie zagranicznych wierzycieli do Niemców, t. zn. wiara w ich zdolność płatniczą, doprowadziły do zamrożenia niemieckich kredytów i odroczenia wypłat, co spowodowało tak ciężkie następstwa dla budżetów różnych państw.

Niemcy, po wojnie i inflacji prawie że uwolnione od wewnętrznych i zagranicznych długów, wskutek swej nierozsądnej polityki finansowej znalazły się w trudnym położeniu a zarazem, nie będąc w stanie wywiązać się z swych zobowiązań zagranicznych — hamują proces uzdrowienia międzynarodowych rynków finansowych.

Start do raidu naokoło Europy



Sekretarz stanu Koenigs daje znak do startu.

Samoloty w pogotowiu przed startem.

Z lotniska Berlin—Tempelhof nastąpił start 39 samolotów, biorących udział w raidzie samolotów sportowych naokoło Europy. Trasa lotu Berlin—Warszawa—Rzym—Paryż—Goeteborg—Berlin wynosi 7347 km.

Co młody Francuz widział w Niemczech

Politykę, politykę i jeszcze raz politykę

Świeżo zostały zamknięte w Niemczech wakacyjne obozy młodzieży „wymiennej”, tj. tych młodych Francuzów, Anglików i Hiszpanów, którzy przybyli do Niemiec na kilkutygodniowy pobyt na wymianę za taką ilość uczniów niemieckich gimnazjów, wysłanych do tamtych krajów. Zamknięcie obozów połączone było z pewnymi uroczystościami, podczas młodych tych ludzi przewieziono na 2-3 dni do Berlina, celem ukazania im osobliwości niemieckiej stolicy.

W związku z tem, sprawozdawca „Vossische Ztg.” ogłosił bardzo znamienny wywiad z pewnym młodym

Francuzem, któremu postawił na początek pytanie: „Co uderzyło was przede wszystkim w Niemczech?”

Znamiona odpowiedź brzmiała w ten sposób. Niemiec koledzy ogromnie interesują się polityką. My, we Francji wogóle nie troszczymy się o stronnictwa, a tutaj każdy chłopiec zna netylko wszystkie nazwy stronnictw i ich programy, się liczą, ale każdy sam do jakiegoś stronnictwa należy.

Drugie pytanie brzmiało: „Czy wyrobiliście sobie poglądy na niemieckierownictwa?”

Odpowiedź: „Nie. To co wiemy o stronnictwach francuskich nie da się zastosować do Niemiec! Byliśmy jednak poprostu osłupieni tem, że tutaj nawet małe pędraki znają nazwiska wodzów partyjnych i są poprostu zdolni pobić się do krwi za Hitlera, Brueninga albo Severinga.

Młodego Francuza uderzyło zatem przede wszystkim rozpolitykowanie i partyjne zacietrzewienie młodzieży niemieckiej. W ciągu dalszej rozmowy, podkreślił pewną przesadną swobodę, a właściwie niekarność uczniów niemieckich, ich zawadliwość i gadatliwość. Raziło go zamilowanie do boksu i piłki nożnej, a także brak pogłębienia.

Tę ostatnią uwagę, zrobił młody Francuz w związku z zarządzonym

Powitanie człowieka-maszyny



Na obecnej wystawie radiowej w Londynie sensację stanowi człowiek-maszyna, który jest nader uprzejmy. Może gościom uściśkać dłonie i czytać we wszystkich językach europejskich.

Chcą wydobyć skarb, zatopiony przed 150 laty

Jak donoszą pisma amerykańskie, opracowany został przez bankierów Robertsona z Nowego Jorku i Steele'a z Baltimore sensacyjny plan wydobycia z Atlantyku jednego z największych skarbów, jakie spoczywają w głębiach morskich. O planie tym znane są następujące szczegóły, którymi prasa amerykańska nader szczegółowo się interesuje:

Skarb, który obydwaj bankierzy zamierzają zdobyć, spoczywa około 150 już lat niedaleko przylądka Delaware (U. S. A.). Posiada on wartość 50 milionów dolarów, co też objaśnia, czemu Robertson i Steele na wydobycie go przeznaczili 300.000 dol.

W roku 1780 piraci, grasujący na wodach amerykańskich, zawiadnęli żaglowcem angielskim „Debraske”.

„Debraske” była świetnie wyposażona i nowi jej, choć nieprawni właściciele, poczęli teraz napadać wszystkie po drodze spotykane statki. Mia, ograbili oni doszczętnie dwie galery hiszpańskie, wiozące niezmierniej wartości skarby — przeważnie bryły złota. Krótko potem temu samemu losowi uległ jeden statek holenderski. Tym razem korsarze zdobyli wielką ilość skrzyń z kosztownymi kamieniami.

Piraci, którzy wciąż jeszcze nie mieli dosyć i nie zamierzali narazie złożyć zdobyczy w bezpiecznym miejscu, padli wreszcie ofiarą własnej zachłanności. W pobliżu przylądka Delaware spotkała ich burza, podczas której „Debraske” wraz z całą załogą poszła na dno.

W miejscu gdzie zatonął piracki statek, morze ma zaledwie 332 metry głębokości. Ta względnie mała głębokość umożliwia pracę nurkom, którzy dzięki nowoczesnym skafanderom będą mieli nader ułatwione zadanie.

przez kierownictwo obozu zwiedzaniem berlińskich muzeów.

Kazano im między innymi podziwiać galerję Boecklina, którego twórczość jednak zupełnie nie podobała się młodym Francuzom jako fantastyczna i ponna, przesadna w barwie i pozbawiona głębszej treści. Z prawdziwym temperamentem i znowstwem oglądali natomiast zabytki sztuki starożytnej, wyrażając swój podziw i dyskutując ze znajomością przedmiotu.

Policja kąpielowa

Berlin. Zastępca komisarza Rzeszy w Prusach, dr. Bracht, wydał obecnie rozporządzenie dot. policji kąpielowej. Rozporządzenie to brzmi:

§ 1. Publiczne kąpanie nago albo w stroju kąpielowym, budzącym zgorznienie, jest zakazane.

§ 2. We wodzie i nad wodą jest zakazane takie zachowanie się, które może być powodem zgorznienia moralnego.

§ 3. Zakazane jest ukazanie się w restauracjach lub przebywanie w nich w strojach kąpielowych. Wyjątek stanowią restauracje, które mają wejście bezpośrednie od miejsca kąpieli.

§ 4. Podlegające władze policyjne mogą wydać jeszcze dalej idące rozporządzenie.

§ 5. Kara za przekroczenie niniejszego rozporządzenia jest wyznaczona aż do 150 marek.

Jak długo można obyć się bez jedzenia?

Zapewne każdy doznawał już mniej lub więcej silnego uczucia głodu, lecz z pewnością mało kto przeprowadzał badania głodowe na własnej osobie. Natomiast odnośnych doświadczeń dokonywali fizjologowie na dobrowolnie głodujących ludziach oraz na zwierzętach, piyną w znacznej mierze równocześnie zasilał organizm wodą. Gołębie mogą bez wody głodować cztery do pięciu dni, z wodą dni jedenaście do dwunastu. Niektóre zwierzęta, którym przez pewien czas posuwano niezmiennie ten sam pokarm, sprzykrzyły go sobie do tego stopnia, że raczej wolały umierać z głodu, jak np. psy, które żywno przez czas dłuższy mięsem zagranam do 110 stopni gorąca, lub gołębie karmione tłuszczonym ryżem. Psy mogą obyć się bez żeru sześćdziesiąt dni, kondor czterdzieści, gołąb jedenaście, mysz pięć do sześciu. Stworzenia mięsożerne znoszą głód dłużej od jarosów; starsze, dłużej niż młode. Ciepłokrwiste umierają, straciwszy czterdzieści procent wagi ciała, natomiast u zimnokrwistych przemiana materji odbywa się znacznie powolniej, wobec czego np. żaby mogą pościć przeszło rok, zaś płuski pokojowe aż do sześciu lat!

Pijawka może nasycić się krwią w ilości, równej pięćdziesięciu procentom wagi jej ciała i przetrawiwszy zapas ten w ciągu sześciu miesięcy, może następnie głodować przez rok. Przyrodnik Pueter stwierdził, że czasokresy głodowania odpowiadają długości ciała danych stworzeń. Wychodząc z tego założenia, daje się obliczyć, że człowiek może powstrzymać się od jedzenia przez około siedemdziesiąt dni, jak to uczynił Mc. Swniej, burmistrz miasta Cork. Ryby mogą utracić połowę, do trzech czwartych, nawet do dziewięćdziesięciu procent wagi ciała. Polipy wód słodkich, pozbawione pokarmu, podlegają wstępnemu kształtowaniu, aż do najprostszyc form, przyczem proces życiowy odbywa się odwrotnie.

Podczas głodowania w większej mierze ubywa składników organicznych niż mineralnych: węglowodany i tłuszcze znikają szybciej, aniżeli białko; natomiast wzrasta zawartość wody w ciele. U ssaków wątroba, nerki, jelita, mogą doznać redukcji na wadze ponad sześćdziesiąciu procent; mięśnie od trzydziestu do pięćdziesięciu; centralny system nerwo-

wy do dwudziestudwu procent. Jako objaw charakterystyczny należy podkreślić, że mlecz pacieryowy oraz mózg, żadnych zmian na wadze nie ujawniły. W głodującym organizmie wszczyła się walka poszczególnych części, przyczem organy żywotniejsze zawsze odnoszą zwycięstwo. Łosć wędrujący na tarło w górę rzek, dobrowolnie głoduje przez trzy czwarte roku, tracąc przytem o połowę wagę ciała, natomiast waga jego iskry wzrasta do czterdziestu procent.

Przyczyną śmierci głodowej jest albo brak witamin lub też samozatrucie organizmu, spowodowane znakiem białka.

Jednak krótka „głodówka“ nie wywołuje w organizmie żadnych ujemnych skutków. — Przeciwnie, kilkudniowe powstrzymanie się od przyjmowania pokarmów w wielu wypadkach dało wyniki bardzo dodatnie, a wyrażające się w ogólnem polepszeniu stanu zdrowia oraz wzmożeniu sprawności i energii życiowej.

Testament ostatniego króla Portugalji

Z Lizbony donoszą: Dr. Martins de Carvalho, jeden z adwokatów b. panującego domu portugalskiego, podał do wiadomości prasy dosłowny przekład testamentu ostatniego władcy Portugalji, Manuela. Dokument ten datowany jest jeszcze dnia 20 września 1915 r.

Były król portugalski Manuel pozostawia w testamencie królowi Anglii Jerzemu w dowód swej dla niego wdzięczności, wielkie piękne wazy o herbach królewskiego domu portugalskiego, znajdujące się w pałacu w Fullwell Park.

Wszystkie pieniądze, papiery wartościowe i t. p., znajdujące się w chwili jego śmierci w bankach londyńskich pozostawia były król Manuel swojej matce królowej Amelji; legat w kwocie 4.000 funtów szterlingów i drugi legat w kwocie 2.000 funtów szterlingów zapisuje swemu wujowi ks. de Porto (zmarłemu w młodości), a całą resztę swojej fortuny pieniężnej zapisuje b. król Manuel swojej małżonce Augustie Wiktorji, która ponadto dziedziczy wszystkie dobra ziemskie, posiadane

przez byłego króla w Portugalji, oraz wszystkie jego cenne dywany i tkaniny.

W dalszym ciągu swego testamentu były władca Portugalji zapisuje portugalskiej Lidze Morskiej Muzeum Oceanograficzne, które odziedziczył po swym ojcu królu Karlosie. Legat ten zapisany jest pod tym warunkiem, iż owa Liga Morska zawrze układ z władzami portugalskimi, iżby wszystkie przedmioty, znajdujące się w tem muzeum, nie mogły być nigdy ani sprzedane, ani wycofane z muzeum, oraz pod warunkiem, ażeby to muzeum oceanograficzne nazwano imieniem króla Carlosa.

Wkońcu były król Manuel zaznacza w swym testamencie, iż z chwilą zgonu jego małżonki, królowej Augusty Wiktorji, pałac królewski Carrabas w Porto ma być przekazany towarzystwu „Misericordia“ w Porto, które założył ma w niem szpital. Pałac i nieruchomości królewskie w Caxias oraz pałac w Alvaro mają być przekazane radzie administracyjnej muzeum domu królewskiego, która oddać je ma na cele filantropijne.

Nie znosi małostkowych ludzi...

Londyn. Właściciel olbrzymiej ilości kopalni węgla w okolicach Słonego Jeziora, mister T. F. Kerus, dopiero co opuścił Anglię, rozdawszy tam takie napiwki, jakich już nikt dawno nie widział. W niektórych wypadkach ludzie, obdarowani przezeń napiwkami, zwracali pieniądze, myśląc, że Kerus omylił się.

Tak naprzykład dał Kerus pwnemu szoferowi za kurs taksówką 5 funtów szterlingów, chociaż licznik wybił tylko 9 pensów. Szofer zawałał Kerusa, chcąc wydać mu resztę. Lecz ten roześmiał się tylko i machnął ręką.

Lokaj w hotelu „Metropol“ stanowczo odmówił przyjęcia „na piwo“ pięciofuntowego banknotu, oświadczając, że usługi jego nie warte były pieniędzy, lecz Kerus wsunął mu paperek do ręki i odszedł.

Przed wyjazdem z hotelu Kerus zostawił w swoim numerze całą wiązkę banknotów pięciofuntowych: — „na piwo“ dla służby.

Gdy багаż jego umieszczony został w taksówce, usiad, on sam do innego samochodu, wykrzykując:

— Chłopcy, jedziemy do Hull'u.

Hull jest portem, leżącym od Londynu w dość znacznej odległości. Szoferzy przez chwilę zastanawiali się i wreszcie jeden z nich poprosił o część pieniędzy zgóry. Kerus roześmiał się, sięgnął po paperek 50-funt, i rzekł:

— Resztę możecie sobie zachować. Po całej drodze pieniądze płynęły istnym strumieniem.

— Wszystkie kieszenie miał on na-

Pensje dyrektorów kolejowych w Stanach Zjednoczonych

W związku z katastrofalnem położeniem kolei amerykańskich wiele dzienników podnosi, że do wielkiego deficytu kolejowego przyczyniają się w głównej mierze zbyt wysokie pensje dyrektorów poszczególnych linii.

Z pośród dyrektorów 1,200 linii najlepiej sytuowanym jest prezes kolei Southern Pacific, który otrzymuje pensję rocznej 175 tys. dolarów. — Po-

bite banknotami — opowiadał potem jeden ze szoferów. — Początkowo wziąłem go za warjata, następnie doszedłem do wniosku, że sam straciłem rozum. W Welwin zatrzymaliśmy się, by zjeść tam obiad. Przy tej „okazji“ Kerus dał mi 5 funtów. W Baldock piłyśmy herbatę; otrzymałem za to 10 funtów.

Kerus karierę swą rozpoczął jako cowboy w stanie Arizona. W spadku po jakimś bardzo dalekim krewnym otrzymał on kopalnię cyny. Szybko się zбогаł i stał się magnatem węglowym. Dla wytłumaczenia swej niezwyklej szczodrości, Kerus często powtarza:

— Nie znoszę małostkowych ludzi.

Psy stambulskie

Głośne niegdyś, historyczne niemal psy konstantynopolańskie, jak wiadomo, przestały istnieć. Na mocy dekretu z r. 1909 zostały one wysłane na odosobnioną wyspę skalistą na morzu Marmurowem, gdzie wyginęły doszczętnie z głodu. Obecnie dr. Remleiget, były naczelnik wydziału Instytutu Pasteurowskiego w Konstantynopolu, umieścił w „Mercure de France“ w nader interesującym artykule szczegóły o dziejach owego charakterystycznego zjawiska b. stolicy Imperium Ottomańskiego.

Psów tych było w Stambule około 50.000! Wywodziły się one od taksów przywiezionych do Carograju w wiekach średnich przez uczestników pochodów krzyżowych. Zdegenerowane z biegiem czasu, drogą krzyżowania z kundysami ulicznymi, zatraciły nietylko cechy swej rasy, tworząc swoistą, potwornie brzydka rasę stambulskiego włośczęgi.

Ciekawa jest „struktura socjalna“ tej jedynej w swym rodzaju psiej społeczności, która posiadała dość złożoną i pomyslową organizację wewnętrzną. Psy stambulskie tworzyły niejako oddziały rejonowe, różniąc się liczebnie w prostym stosunku do wielkości „macierzystych“ dzielnic. Każdy oddział był spreżyście dowodzony przez „patriarchę“, zwanego przez Turków — „baszą“ lub „wielkim admirałem“. Wśród psów-włośczęgów istniała bardzo ostra dyscyplina. Nie śmiały one przekraczać swych rejonów i zagłębiać się na „terytorjum obce“, co było surowo i doraźnie karane przez „tubylców“. Zdarzały się na tem tle całe psie wojny, lub też krwawe pojedynki wodzów zwaśnionych oddziałów.

Rano i w ciągu dnia psy szukały sobie pożywienia indywidualnie. Najciekawsze sceny i często najostrzejsze „bitwy“ zdarzały się wieczorem, podczas gremjalnych uczt, kiedy wylewaną pomyję i wyrzucano z domostw odpadki — zwyczajem wschodnim wprost na ulicę. Jak twierdzi doktor Remleiget, szczekanie, warczenie, mlaskanie i chrzęst kości w silnych psich zębach o tej godzinie łumiły wszystkie inne odgłosy Stambułu. Nie było coprawda wtedy jeszcze motocykli, samochodów i sygnalów! i syren!

Wypadki wściekizny zdarzały się zadziwiająco rzadko w tej psiej gromadzie. Należy to tłumaczyć w pierwszym rzędzie ściśłą izolacją oddziałów, przywiązanych do poszczególnych terenów, co zapobiegało rozszerzeniu się ewentualnej zarazy. Stosunek ludności do tego jedyne go w swoim rodzaju „społeczeństwa“ zwierzęcego był tolerancyjnie-dobroduszny i wyrozumiały. Ciekawe, że na wytępienie tej psiej armji wpłynęły czynniki... polityczne!

Nowy szczegół z życia Napoleona

Z czasów pochodu na Moskwę

Ciekawą a nieznana anegdotę o Napoleonie odnalazł René Martel w państwowem archiwum Litwy kowieńskiej. Mieści się ona w niewydanych i dotychczas rękopiśmiennych pamiętnikach księdza Batkiewiciusa z miejscowości Wkatorynk.

Autor tonem gawędzarskim spisuje „rzeczy widziane“ i między innymi opowiada szczegóły z pobytu Napoleona na Litwie, podczas pochodu na Moskwę.

Proboszcz Butkiewicz był wtedy wikarym w miejscowości, którą dziś Litwini nazywają Skraindzisi. Pewnego dnia pod plebanję zajechał cesarz ze swoją świtą. Ponieważ proboszcz nie mówił po francusku, Napoleon odezwał się do niego po łacinie, żądając noclegu i jedzenia. Niestety parafia po przejściu awangardy wielkiej armji, była już prawie zupełnie ogłotona ze wielkiego jada. Była tylko jeszcze jedna kura, którą w ogródku wysledził bystry wzrok Napoleona.

— Reverendissime, ecce est pulla

(Wasza wielbność — oto kura! — zawołał Napoleon i nie czekając, aż ją ktoś złapie, pobiegł do ogrodu i wkrótce powrócił ze zdobyczą.

Kurę zarżnięto i ugotowano z niej rosół, którego połowę cesarz zjadł, poczem wyruszył w dalszą drogę, ale kazał proboszczowi towarzyszyć sobie aż do wieczora.

Przy pożegnaniu użył cesarz jeszcze gorszej łaciny: — „Reverendissime Vale! Momento mei ad altare Dei“ (Zegnaj, wasza wielbność i pamiętaj o mnie przed Ołtarzem Boga).

Poczem kazał dać proboszczowi konia i pewną sumę pieniędzy. Jaką jednak nie wymienia pamiętnikarz.

Martel, powtarzając tę anegdotę, która z pewnością zainteresuje bonapartystów, dodaje, że pamiętniki te są napisane nie po litewsku. Wiemy, w jakim języku pisano wówczas na Litwie... Wiemy, że ksiądz Butkiewicz nazywał się pro prostu Butkiewicz.